Rok III. Chrzanów, dnia 5 czerwca 1909. Nr. 23.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO“ w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy **30** K. na ½ str. **16** K. na ¼ str. **9** K. na ⅛ str. **5** K. na 1/16 str. **2.50** K. za jeden raz: przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust
Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Z TYGODNIA.

Żyjemy bezwarunkowo w chwilach wzmagania się wpływu Prus na sprawy europejskie. Co kilka dni się czyta o tem w dziennikach, że Wilhelm II-gi starał, czy stara się jeszcze wywierać choćby pośredni wpływ na przesilenie się ministeryalne na Węgrzech. Życzliwością swą i pieczołowitością jak się okazuje otacza ten władca nie tylko Austro-Węgry, i dla Włoch jest on również wylanym. Dzienniki angielskie szerzą wieść (której dość lekko Berlin przeczy), że w r. 1911 ma cesarz Wilhelm przybyć do Rzymu w otoczeniu wszystkich książąt Rzeszy Niemiec, by uczcić 40-tą rocznicę zajęcia Rzymu przez wojska Wiktora Emanuela I. Podwójną korzyść przyniosłaby Wilhelmowi II ta podróż, pozyskałby przyjaźń odsuwającego się coraz to mocniej od trójprzymierza Króla Włoskiego i okazałby swą nieżyczliwość światu katolickiemu, nie mogącemu do dziś przeboleć tego, że w r. 1871 Ojciec św. straciwszy władzę świecką nad państwem kościelnem stał się więźniem zamkniętym dożywotnio w Watykanie.

Król włoski nie może jednak obecnie zbytnio się cieszyć zapowiedzianymi odwiedzinami. Żona jego Helena (urodzona Księżniczka Czarnogórska) popadła bowiem w jakąś ciężką chorobę, której na razie lekarze rozpoznać nie umieją. Z Wenecyi miasta do Włoch dziś należącego dwie inne monarchinie królowa angielska i wdowa carowa, matka cara Mikołaja II musiały pospiesznie uciekać. Odkryto spisek na ich życie. Pod osłoną policyi opuściły te dwie władczynie urocze miasto, gdzie zamiast ulic pełne wody morskiej (zwykle dość brudnej) kanały dzielą szeregi pałaców, kamienic, kościołów i domów. W r. 1911 może spokojnie będzie w Rzymie i spiskowcy nie zdołają nikogo tak gwałtownie zmusić do wyjazdu! Z rodem słowiańskim ród sabaudzki panujący we Włoszech ma się ponoś znowu spokrewnić. Gdy się zanosiło na wojnę Austryi z Serbią wszyscy myśleli, że Książe Jerzy swe mowy po to wygłasza, aby armię serbską zagrzać do bojów. Może Jerzy i wierzył w to, że poto gada, ale ojciec jego król Piotr zużytkowywał te mowy w inny sposób. Po każdej mowie takiej spadała cena wartościowych papierów austryacko-węg. Król Piotr najtańsze pozornie lub rzeczywiście nabywał i zarobił na tem 17 do 25 miljonów koron. Dzięki temu wzmożeniu się majątkowemu króla serbskiego córka jego Helena ma poślubić włoskiego księcia krwi panującej.

Z Włoch do naszego kraju dość daleko, a jednak musimy bezpośrednio przejść do spraw krajowych, które będą dla nas najlepszym pomostem do zajęcia się następnie sprawami rozgrywającemi się w Wiedniu i na szerokim świecie, a tyczącymi się doli Polaków.

Dnia 15 Września ma się zebrać Sejm Galicyjski i inne Sejmy krajowe. Nasz Wydział Krajowy pracuje już nad zestawieniem budżetu na r. 1910 i zbiera materyały do postawienia wniosków w rzeczach wskazanych mu przez Sejm ubiegły. Odbyła się więc ankieta w sprawie rybactwa krajowego, w sprawie dwutypowości szkół ludowych, a na d. 7-go czerwca zwołano ankietę w Wydziale krajowym w sprawie podniesienia stanu włościańskiego i gospodarki gminnej. Jaki owoc będzie tych obrad, przewidzieć trudno, daj Boże, by korzyści tych narad były szybkie i rzetelne. W kraju bieda, nędza, głód. Lud trapiony tymi klęskami ucieka za morze, szuka pracy wśród obcych, traci przywiązanie do stron rodzinnych. Chleba, chleba, chleba wołają rzesze tych, których role wylewy zniszczyły, i rzesze tych co mając zdrowe ręce i rzemiosło umiejąc w kraju zajęcia nie znachodzą. Łatwo zauważyć może oko nawet mniej wprawnego polityka niezadowolenie i rozpacz u wielu obywateli naszego Kraju. Zawodzą nas nadzieje pokładane w wielu usiłowaniach. Z Rady Państwa spodziewaliśmy się uchwalenia natychmiastowego rozpoczęcia budowy kanałów i wałów Wiślanych. Dałoby to ludności miejscowej i zarobek i zapewnienie, że w przyszłości nie będą narażeni na klęski powodziowe. Zamiast radosnej wieści, iż taką uchwałę przyspie-

szającą kanalizacyę i obwałowanie Wisły wywalczyło nam nasze przedstawicielstwo parlamentarne Koło Polskie, dochodzą nas zgoła inne wieści! Unia Słowiańska (a zwłaszcza Czesi) zrywa wszystkie związki z Kołem Polskiem, bo to Koło Polskie trwa stale w sojuszu z uczciwymi austryackimi Niemcami, popierającymi rzetelnie potrzeby polskie w parlamencie, a nie leci ono Koło na piękne oczy braci Słowian: Czechów, Słowieńców, Ukraińców, Starorusinów, Serbów, z których ci tylko nas nie krzywdzą i nie zjadają, których ziemie z naszymi ziemiami się nie stykają wcale. Ludzie krótkowzroczni chcą, by Koło Polskie odwróciło się od Niemców chrześcijańsko-społecznych, wiernokonstytucyjnych i innych, by Koło Polskie stanąwszy okoniem wobec tych Niemców i Rządu pędziło wszystkich Niemców w objęcia Prus. Ma dalej nasze Koło Polskie rzucić się w ramiona Czechów, Starorusinów. Kroatów, Serbów, Słoweńców. Ostatnie trzy słabe budy słowiańskie wpływać na naszą dolę nie mogą. Czesi na Śląsku chcą nas połknąć, Starorusini obłudą swą kierowani, czasem ku nam zwracają swój uśmiech, ale stale wpatrują się jak wierni niewolnicy w twarze cara i jego jenerałów. Wódz Czechów Kramarz w Petersburgu na zakończonym przed paru dniami zjeździe delegatów słowiańskich wyraźnie powiedział, ze nie stał nigdy po stronie Polaków, gdy swoje prawo wysuwali jako żądania państwowe! Czyż po wyrzeczeniu tych słów przez Kramarza można mu jeszcze wierzyć, iż on boleje nad uciskiem wywieranym przez Rosyę na Polakach? A Czesi, czyż nie wydają zresztą za swę pieniądze takich polakożerczych pism jak „Dziennik Ostrawski“ redagowany przez zaprzańca narodowego Chucherkę urodzonego w Górkach w Chrzanowskim powiecie? Germanie: Anglicy i Niemcy, Duńczycy. Holendrzy, Szwedzi, Norwegowie o przyjaźni germańskiej nie marza wcale, w przyjaźni słowiańskiej utopić Polskę — pomogają sami Polacy! W zaślepieniu słowiańskiej miłości, jedne pisma przemilczają u nas obchody Konstytucyi 3-go Maja, drugie uroczystość tę zużywają do przeliczenia członków swej partyi, trzecie radeby za wielką cenę utrącić prezesa Głąbińskiego.

Tymczasem mandaty po Adrahamowiczu i ś. p. Dzieduszyckim mogą wpaść w ręce Syonistów, przemysł naftowy w Galicyi może się stać trupem obcych kapitalistów, Ukraińcy otrzymali pomoc państwową na założenie banku ziemskiego, przez co ziemia jeszcze zdrożeje, studenci Uniwersytetu lwowskiego przestają się uczyć, bo w salach walących się i ciasnych pomieścić się nie mogą...

To wszystko jednak nie obchodzi nic tych (pożal się Boże) Polaków, co w słowiańskiej miłości ogniu własną pieczeń pragną upiec.

Wszak gdy Polska padała w XVIII wieku za Augustów miał już car Piotr Wielki przyjaciół w Polsce, wszak gdy Kościuszko i Wodzicki u Kapucynów poświęcali swe miecze na walkę z Moskwą nie brakło w Polsce życzliwych sług Katarzyny Carycy!

Więc i dzisiaj nie carów sług, a sług mętnej słowiańszczyzny nie brak niestety wśród nas. My nie wypierając się słowiańskiego pochodzenia, musimy tym niby krewnym naszym krzyknąć śmiało: wpierw się obrachujmy, potem pocałujmy! Od wrogów Niemców jak bronić się mamy, wiemy — od lisim krokiem zbliżających, a przyjaźń udających wrogów powinniśmy się także umieć bronić.

W tym wypadku mądrzejszymi są od napiętnowanych powyżej Polaków — Ukraińcy, którzy pewnych dążności ogólno-słowiańskich się nie wypierają, lecz nie umizgują się przynajmniej do Unii słowiańskiej w parlamencie wiedeńskim.

W Katowicach na ziemi polskiej zachorzał Wrocławski Kardynał ks. Kopp. Germanizował on Polaków przez Kościół, a wystąpił raz tylko w obronie Polaków, gdy w Sejmie pruskim uchwalono wywłaszczanie.

Rosya przygotowując się do nowego ucisku Polaków uwolniła z więzienia splamionych tchórzostwem w wojnie w Japonią: generała Stössla i admirała Nebogatowa, nadto przywrócono do czci Hurkę, który obłowił się frymarcząc zbożem przeznaczonym dla okolic głodem dotkniętych. Działaczami gorliwymi na ziemi polskiej, z wdzięczności za uwolnienie ich z krymi-

---

Wśród burzy.

Niespodziewana burza rozhuczała się nad górami, które w jednej prawie chwili pokryły się śniegiem, chociaż do zimy było jeszcze daleko. Białe tumany, unoszone gwałtownemi podmuchami wiatru, przysłaniały wszystko, tak, że chwilami o dwa kroki nic w koło siebie dostrzedz nie można było.

Anusia przykucnąwszy w nogach łóżka matki, nasłuchiwała trwożnie szalejącej za oknami nawałnicy, a niepokój coraz większy wkradał się do jej serduszka. Pociemniałemi z trwogi oczami śledziła wskazówki zegara, które zwolna, lecz nieubłagalnie posuwały się naprzód.

—Jeżeli tatko nie wróci za kwandrans... Ach zdaje się że idzie !

Zerwała się i pobiegła do drzwi. Tak nawyraźniej ktoś puka.

Wyszła do sieni i otworzyła. W jednej chwili wicher wyrwał jej z rąk drzwi i począł nimi szarpać niemiłosiernie.

— Tatku ! to wy?

Odpowiedział tylko świst wichru, który wpadł do sieni, niosąc za sobą falę kłębiącego się mokrego śniegu.

Anusia westchnęła ciężko.

— Ach, znowu się pomyliłam! — szepnęła i poczęła się mocować z wichrem, aby zamknąć drzwi.

— Anusiu! Anusiu! — zozległo się wołanie z izby.

— Idę, Idę, mateczko. Tylko ten wicher... O, już zamknęłam!

Gdy weszła do izby, oczy chorej matki utkwione były we wskazówki zegara.

— Anusiu za 15 minut przyjdzie pociąg, a ojca nie ma! mówiła chora z gorączkowym niepokojem.

— Pewnie tatko obchodzi linię... uspokajająco zaczęła Anusia.

— A latarnia? Wszakże jest w domu?

Tak, to prawda. Na to Anusia nie umiała dać odpowiedzi. Ach, czemuż ten tatko poszedł dziś właśnie, skoro się zanosiło na burzę? Lecz co było robić, skoro pan naczelnik kazał, aby koniecznie zaraz stawił się!...

— Anusiu, co to będzie, jeżeli ojciec nie przyjdzie? — zapytała z nowu chora.

— Ach uspokój się mateczko, tatko nadejdzie w tej chwili!

nału, ci 3 dostojnicy rosyjscy z pewnością być potrafią, wszak winni wdzięczność, za uwolnienie ich z kryminału.

O przebiegu posiedzeń Rady Państwa, która znowu się zebrawszy na czas krótki, nie będzie mieć czasu uchwalić porządnego budżetu, jeno tymczasowe prowizoryum budżetowe, już inne pióro, inny przeglądziarz polityczny w przyszłym numerze pisać będzie. Stojąc silnie na gruncie wiary rzymsko-katolickiej, po za religią jedną uznając tylko podstawę i miarę swych sądów o ludziach i ich czynach: dobro Polski, od początku istnienia Tygodnika Chrzanowskiego pisywał Kor. Zor. w każdą niedyielę niemal stale chcąc służyć dobrej sprawie swe artykuły. Dziś pozostając dalej w składzie komitetu redakcyjnego i pragnąc nie raz jeszcze módz się odezwać z łamów naszego pisma do Łaskawych Czytelników, kończy ten ich sługa szereg swych artykułów, życzeniem szczerem i gorącem, by następcy jego powiodło się służyć dobrze i zawsze wiarze świętej, a rozpalić w płomień jasny, tlejącą dziś w wielu sercach zaledwie słabym płomykiem miłość Ojczyzny!

Kor. Zor

Czemu u nas taka bieda?

Smutna nasza dola...

Sąsiedzi na zachodzie bogacą się, inne narody bogacą się, inne narody mają się dobrze nie brak im chleba, nie brak pracy i grosza. Pełne są nadziei i ochoty do życia, a u nas? — tak ciężko tak smutno.

Dziesiątki tysięcy idzie rok rocznie w świat za chlebem, tysiące zabija przedwcześnie nędza a reszta prowadzi życie tak ciężkie, tak marne, że i umierać im nie żal.

I czemuż to jest tak nie inaczej, — czy to u nas ludziska niedoczego, czy ziemia licha, czy niebo odmienne, czy też Bóg inny nad nami.

Gdzieta, — przyczyną naszej biedy jest zupełnie co innego i o tych przyczynach właśnie pisać zamierzam.

Jeżeli jesteśmy w mieście widzimy sklep przy sklepie a w tych wszystkich sklepach sprzedają różne artykuły i to przeważnie wszystkie sprowadzone z zagranicy i tak: mąkę z Węgier, szynki z Pragi, gwoździe, podkowy i. t. p. z Austryi, storę, atrament, ołówki, pióra i. t. p. z Wiednia itp. itp. Miliony płyną zagranicę, dając zarobek i dostatnie utrzymanie obcym a częstokroć i wrogim nam narodowościom gdy tymczasem my przymieramy głodem a nasi bracia poniewierają się z nędzy po obcych krajach.

Brak fabryk zatem do powstania których niedopuścili niegdyś przemyślni Niemiaszkowie jest pierwszą przyczyną biedy naszej. Dla usunięcia złego potrzeba nam się zjednoczyć i domagać przez usta naszych posłów aby rząd przez znaczną zniżkę w podatkach ułatwił powstawanie fabryk w kraju naszym, potrzeba nam wpłynąć na ludzi posiadających wielkie kapitały aby zakładali jak najliczniejsze fabryki, a w danym razie łączyć się w spółki i brać się do dzieła. Potrzeba nam się od kraju domagać stworzenia jak najliczniejszych szkółek zimowych po wsiach dla nauki młodzieży wiejskiej rękodzieła jak koszykarswa, guzikarstwa, hafciarstwa itp., które w wolnych chwilach od robót polnych dałoby jej zajęcie i zarobek. Potrzeba w lud nasz wpoić zasadę, aby w interesie własnym żądała li tylko wyrobów krajowych.

Z powstaniem przemysłu, z powstaniem fabryk powiększyłaby się ilość odbiorców w miejscu na produkta rolnicze, ceny także by się podniosły i być może że to wpłynęłoby dodatnio na rozwój tak ogromnie u nas zaniedbanego rolnictwa.

Powiadam strasznie zaniedbanego, bo będąc dziedzicami krainy, którą niegdyś spichrzem Europy krainą

— jeżeli nie nadejdzie?

— O, to i wtedy nie będzie nic strasznego. Weźmę latarnię i pójdę! — swobodnie odpowiedziała Anusia, odwracając się wszakże od matki, aby ta niedojrzała niepokoju i lęku na jej twarzy.

Wyjść na taki czas i stać tam na polu, podczas strasznej burzy, sama samiuteńka pociąg czasami się spaźniał o kwandrans pół godziny. Dreszcz przebiegł po ramionach dziewczynki.

Zegar począł wydzwaniać godzinę!

Zostało jeszcze dziesięć minut.

Trzeba było się zdecydować, bo potem mogło być za późno.

— Idę mateczko! Bądź spokojna, wiem, co trzeba robić. Wszak nieraz stałam za ojczulka...

— Ale nie podczas takiej burzy!

— Ach, burza nić mi nie zrobi. Przecież to nie długo! — spokojnie mówiła Anusia, ubierając się w serdaczek i zarzucając szal na głowę.

Wzięła zapaloną latarnię.

— Do widzenia, mateczko! Zaraz wrócę a może tatusia spotkam — rzekła wychodząc.

Zaledwie znalazła się za progiem, wicher z taką siłą wpadł na nią, iż z trudem wielkim zdołała się utrzymać na nogach. Otoczyły ją ciemności nieprzeniknione, tak, że nic absolutnie nie widziała.

W pierwszej chwili ogarnęła ją chęć nieprzewyciężona zawrócić, ukryć się w zacisznym domku, lecz wówczas co by było? Tatko straci posadę i zostaną zupełnie bez środków do życia, pośród obcych... z chorą mateczką... ścisnęła silniej latarnię w ręce i ruszyła naprzód.

Co to się przez tę parę godzin porobiło tutaj. Znaną ścieżynkę prowadzącą do toru kolejowego, śnieg zasypał doszczętnie. Miejscami potworzyły się góry, przez które Anusia zaledwie przebrnąć mogła, tonąc w nich powyżej pasa, chwilami wpadała w rowy z których z trudem mogła wybrnąć.

Kilkanaście kroków, dzielących ich domek od toru wydało się dziewczynce tym razem olbrzymią przestrzenią.

Nagle przez głowę jej przebiegła myśl... A jeżeli, jeżeli i na torze potworzyły się takie zaspy? Zwykle Tatko obchodził całą linię, a jeżeli...

Ogłuszający huk przeszył powietze poprzez wycie i świst wiatru... Anusia zatrzymała się, skamieniała z przerażenia!

mlekiem i miodem płynącą, zwano, będąc do dziś dnia krajem, którego niemal wszyscy mieszkańcy trudnią się rolnictwem, sprowadzamy rok rocznie jak powiada statystyka tysiące cetnarów zboża a miliony koron owoców. Własna produkcya nam nie wystarcza, bo my nie umiemy zabrać się do umiejętnej uprawy ziemi, bo my pozwalamy bezkarnie na marnowanie się tych ogromnych przestrzeni nieużytków jakie stanowią pastwiska wspólne, bo my częstokroć obojętnem okiem patrzymy jak woda zabagnia nam nasze łąki i rolę. To też gdy rolnik czeski osiąga z jednego hektara 18 cetnarów pszenicy a około 17 żyta, my zaś zaledwie 8 cetn. pszenicy a 7 cetn. żyta, Gdy zagranicą każda droga, każda miedza obsadzona jest drzewkami owocowemi, u nas trudno o drzewko przy chacie, gdy zagranicą dbają o należyty chów bydła u nas żywi go się lichem sianem i słomą, a otręby z młynów naszych wędrują do Niemiec, gdy zagranicą sprzedają rolnicy swoje produkta przez spółki, u nas sprzedaje się wszystko handlarzom.

To jajo, które wyszło z rąk gospodyni do kosza pejsatego żydka, wzięło ze sobą z naszej kieszeni dwa lub trzy halerze, a halerze te pozostałyby w naszej kieszeni gdyby jajo to wprost ze wsi przez odpowiednio zorganizowaną spółkę szło do wielkiego hurtownego składu. Na szmatkach, kościach, szczecinie itp. tysiącznych innych rzeczach, które z pogardą rzucamy żydowi pod nogi za głupi kawałek sznurka do paciorków lub jedna igłę zarabiają żydzi dziesiątki tysięcy rocznie. Dlaczego halerze te, korony, dziesiątki, setki, tysiączki nie mają zostać w naszem ręku?

Kraj nasz dba o rozwój rolnictwa ogromnie mało, a świadczy o tem chociaż ten skromny fakt, że cały departament rolniczy przy Wydziale krajowym reprezentuje jeden jedyny p. Pilat. My jednak nie mamy co oglądać się na pomoc kraju, my musimy liczyć tylko na własne siły.

Dla dźwignięcia się potrzebujemy oświaty, potrzebujemy zrzeszenia się.

Mamy Towarzystwa rolnicze, mamy Kółka rolnicze, tam więc skupiajmy się, tam łączmy bez względu na swoje pzekonania polityczne, tam uczmy się i pracujmy co sił nad podniesieniem gospodartw swoich pamiętając o tem że bogactwo każdego z nas to bogactwo całego narodu. Oprócz tych dwóch głównych przyczyn biedy naszej, to jest braku przemysłu i upadku rolnictwa w kraju naszym istnieje jeszcze trzecia, a tą są własne wady, przywary nasze jak pijaństwo i pieniactwo.

Używanie alkoholu u naszego społeczeństwa jest ogromnie rozpowszechnione, używa go się przy każdej okazyi, przy każdej sposobności, wyrzucając grosz, który składamy na książeczkę oszczędności mógłby stanowić częstokroć wcale pokaźny kapitalik zabezpieczający czarną godzinę.

Na równi z pijaństwem niszczy nas pieniactwo.

O lada słowo o lada głupstwo skarży się niejeden do sądu, marnując czas, marnując grosz na adwokatów. Każdy chce na swojem postawić a w końcu gdy się zupełnie zrujnują lament i płacz oczywiście na swoją głupotę.

Znam osobiście dwóch gospodarzy co jak się zeszłego roku zaprocesowali o to że gęsi jednego zjadły drugiemu snopek owsa to się jeszcze do dziś dnia procesują chaciaż każdy z nich zapożyczył się po dwieście reńskich.

Czy to nie zgroza czy to nie grzech wobec Boga i Ojczyzny.

Do walki z temi strasznemi wrogami winni wystąpić wszyscy ludzie dobrej woli a przedewszystkiem Czytelnie i Kółka rolnicze. W każdej Czytelni i w każdem Kółku rolniczem winny być i na widocznem miejscu wywieszone tablice, które przedstawiałyby obrazowo jak straszne spustoszenia czyni alkohol w organiźmie ludzkiem, niemniej jak niszczy nas materyalnie, dla zapobieżenia zaś pieniactwu powinni członkowie każdego z tych stowarzyszeń wybrać z pośród siebie sąd polubowny i w razie jakiego nieporozumienia oddawać się pod jego rozstrzygnięcia.

A wówczas gdy dźwigniemy przemysł, gdy przy usilnej pracy dopędzimy pod względem uprawy roli

---

Wiedziała dobrze co znaczył taki huk, znała jego znaczenie wszak tu w górach, mieszkała już przez dwa lata, od czasu, jak ojca jej, strażnika kolejowego przesiedlono daleko w głąb Niemiec.

Ach taki huk wydawał głaz, co się odrywał od skały i staczał na dół!

Jeżeli taki głaz spadł na tor i zagrodził drogę pociągowi?...

Anusia przyspieszyła kroku, pobiegła prawie. przypomniał jej się ten głaz zwieszony nad samym torem, jakby przylepiony do skały... pokazywała go tatce i zawsze się bała, że on kiedyś runie!

Otóż i tor!

Przyświecając sobie latarnią, szła naprzód, oglądając pilnie szyny. Były one gdzieniegdzie przysypane śniegiem lecz wielkich zasp nie było.

Nagle krzyknęła! Przypuszczenie które mroziło jej serce straszliwą obawą, stało się prawdą: poprzek szyn leżał wielki odłam granitu.

Anusia załamała ręce w bezbrzeżnej rozpaczy!

Co robić?

— Tatku! Tatusiu! Ojcze! krzyknęła, lecz głos jej tonął w ryczących odgłosach burzy.

Pociąg mógł nadejść lada chwila.

Anusia wiedziała, co się wówczas stanie. Morze płomieni krwi, jęki i okrzyki rozpaczy, straszny obraz zniszczenia i nieszczęścia stanął jej żywo przed oczami.

Była wszakże bardzo silna. Wszyscy to jej mówili podziwiali jej siłę.

Wytężyła ramiona i z całej siły poczęła pchać głaz, lecz ten ani drgnął! Powtórzyła wysiłki raz drugi trzeci.

Głaz leżał spokojny, niewzrószony, urągając wysiłkom dziecka,

Nagle, o Boże! Powietrze przeszył przeciągły świst. Po przez tumany nawałnicy zamigotały światełka!

— Pociąg! Stójcie! Stójcie! — nieludzkim głosem ryknęła Anusia i unosząc w górę czerwoną latarnię, pobiegła naprzeciw nadchodzącego pociągu.

Biegła krzycząc i machając latarnią, z obłędem przestrachu w oczach, wprost nalokomotywę...

Świst drugi, przeciągły, nawołujący, świst trzeci... Anusi wydaje się, że słyszy pracę kół gwałtownie wstrzymywanych, maszyna sapie...

— Stójcie! — krzyknęła raz jeszcze, podniosła latarnię wyżej i padła na szyny.

* * *

i oświaty obce narody, gdy usuniewy te wszystkie wady i przywary nasze, to wówczas będzie lepiej, będzie lepsza i jaśniejsza dola nasza.

Jan Kaczak, chłop z Dąbrowicy.

Głos ze wsi w sprawie sadownictwa.

Dbałość i troskliwe staranie o polepszenie rolnictwa należą już same przez się do najważniejszych zadań każdego kraju; one atoli tem bardziej nas dotyczyć się mają, im lepiej zastanowimy się nad coraz większym wzrostem ludności naszej i nad połączoną z nią potrzebą uzyskania dostatecznej żywności. Wtenczas to tylko możebyśmy dopięli tego celu, gdybyśmy się starali grunta nasze należycie i troskliwie uprawiać i coraz większy plon z nich wydobywać. Oprócz uprawy zboża i jarzyn służy do tego celu szczególnie lepsze, z większą znajomością rzeczy prowadzenie sadownictwa; takowe bowiem bezsprzecznie większy plon daje przez co człowiek nie tylko swoją żywność pomnoży, ale też wygody swego życia o wiele podnieść może.

„Jaką straszną pustynię,“ mówi pewień autor, „są gołe piaski, nie uspokoją tęsknoty podróżnego dzikie stepy i lasy, ludzką nietykane ręką; nie uspokoją go nawet bujnymi kłosy okryte niwy, dopóki nie ujrzy pięknym sadkiem ozdobionej siedziby człowieka, u którego pożądaną gościnność znaleść się spodziewa.“

Hodując drzewka owocowe, można mieć w ogrodzie miłe zatrudnienie, a nareszcie mieć z ogrodu piękny dla oka widok. Oprócz zysku, który sadownictwo przynosi, mamy przyjemne wygody, wśród skwaru słonecznego chłodzący owoc; w chwilach wolnych mamy w ogrodzie miłe zatrudnienie, a po pracy dziennej spokojne pod drzewem odpocznienie. Kiedy idziemy przez wieś albo okolicę, a widzimy ogrody pięknie w drzewa owocowe przystrojone, oko się nam rozweseli a dusza rozraduje i myślimy sobie, wartoby tu wstąpić, bo tu mieszkają pracowici i uczciwi ludzie. Kiedy zaś widzimy wieś bez drzew, przejdziemy obojętnie i pomyślimy sobie: tu ludzie ladaco. A nawet kiedy widzimy wieś pięknie wybudowaną, a nie widzimy oprócz budynków nic więcej, to się zdaje, że czegoś brakuje, a tym brakiem są drzewa, któreby te budynki przyozdobiły. To wszystko winniśmy mieć na względzie przy naszej zagrodzie, abyśmy my przechodzący mieli na nią miłe spojrzenie.

Słyszałem razu jednego powracającego żołnierza od wojska, mówiącego. „Ach, synku, to tam kraina smutna, tam nawet ani muchy nie widać.“

A jeszcze dalej, gdy przyjdzie nasza porządana wiosna, przylatują z odległych krajów miłe wesołe ptaszki, śpiewają wesołe piosnki i owady szkodliwe z drzew tępią i sztuczne gniazdka dla swych młodych piskląt pilnie uścielają. Pamiętać także musimy, gdy drzewa zakwitną, jakiż to dla oka prześliczny wygląd, ileż to zapachu i woni, a pilnie pszczółeczki, jak żwawo latają i słodki miodeczek do swojej pasieki z drzew owocowych znoszą. Trafi rok dobry, a drzewa szczęśliwie okwitną, to już nie możemy się doczekać, skoro owoc będzie dojrzały, a już się radujemy, że będziemy kosztowali dobrego owocu. A nadejdzie jesień, gdy drzewa obrodzą, wtenczasz gospodynie spieszą z pięknym owocem na tark, skąd też ładny pieniądz za owoc do domu przynoszą. Jakby też to było dobrze, gdybyśmy do sobie takiego jabłecznika mieli szczego narobić, a zamiast wódką, dobrym jabłecznikiem się częstować.

Kto już kiedy zwiedzał wystawy owocowe, jak one wyglądały? Aż miło spojrzeć, jakie to cudne i prześliczne owoce stanowią chlubę wystawy. Czytałem, jak razu jednego trzej chłopcy po nauce szkolnej przechadzali się ścieżką około ogrodu w myśli nasycenia swoich ocząt widokiem drzew owocowych, które aż poza płot sięgały swemi gałęziami, okrytemi owocem. Widok ten budził w nich wielką radość, tak że i oni sami później stali się jego uczniami i pilnymi ogrodnikami.

Zwykle, gdy potrzeba sadzić drzewka owocowe lub zakładać sady, mało kto troszczy się ocoś więcej, tylko aby nabyć drzewek owocowych i takowe zasadzić. Jeżeli sadownictwo ma być popłacającą gałęzią gospodarstwa, tedy najgłówniejszym warunkiem jest postaranie się o doborowe gatunki, któreby pod każdym względem dla naszego klimatu, położenia i ziemi były odpowiednie. Że wcale się na to nie zważa, to się pokazuje, że albo usychają albo bardzo kiepsko rosną, a chociaż rosną, to biedny owoc albo wcale żadnego nie wydają.

Tu pokazuje, że potrzeba wiadomości, w jakim klimacie i na jaką ziemię który gatunek najlepiej się nadaje. Nie należy sadzić drzewek za głęboko, ani za płytko, bo korzenie powysychałyby lub też dla braku przystępu powietrza do korzeni, drzewka biedne rosną i nie owocują. Kultura ziemi musi być odpowiednia, w gorszej ziemi muszą być doły wykopane i ziemią dobrą, to jest bogatą w humus zasute, a dopiero drzewko wtenczas można wsadzić. Gdy jest grunt mokry, należy go obsuszyć i drzewko tak zasadzić, żeby woda od drzewka mogła

---

Gdy otworzyła oczy, ujrzała się się otoczoną przez tłum ludzi, klęczący koło niej i wykrzykujący w niezrozumiałych językach jakieś wyrazy w których znać było wielką, bezbrzeżną radość. Niektórzy w uniesieniu całowali jej zziębłe, małe rączęta, niektórzy szlochali głośno.

— Gdzie tatko? — zapytała, lecz zaraz roześmiała się do siebie: wszak tu jej nikt nie rozumie, jej nikt nie rozumie, jest w obcym kraju.

Gdy nagle po przez tłum przedostał się do niej jakiś podróżny.

— Dziecko! Tyś jest Polką! Ty, wybawicielka tylu ludzi, ty, której dzielność podziwiają wszyscy, jesteś moją rodaczką!

Na dzwięk swego ojczystego języka, Anusia zerwała się i rzuciła nieznajomemu na szyję.

Lecz wzruszenia, jakie przebyła, były zbyt silne: na rękach nieznajomego zemdlała po raz drugi.

* * *

Przeszkodę usunięto i pociąg poszedł dalej, unosząc ze sobą podróżnych, błogoławiących małą wybawicielkę, dla której złożono na ręce chorej matki dość znaczną sumę pieniędzy.

Oprócz tego zarząd kolei dzielną dziewczynkę, dając jej parę tysięcy marek i — wystarał się dla niej o order za męstwo!

Lecz nad to wszystko, nad myśl nawet iż za otrzymane pieniądze będzie można wyleczyć mateczkę, cieszyło Anusię to błogie przekonanie, iz swoją odwagą ocaliła życie dziesiątkom ludzi.

---

odpływać. Przy sadzeniu należy zważać dobrze, żeby korzenie nie były uszkodzone, ze spodniej strony ukośno ucięte gdy się je w dół postawi, żeby równo do ziemi przylegały, a wówczas można korzenie dobrą, miałką ziemią zasypać i wodą należycie zalać. Wykonuje się więc dół odpowiedni, wbija się palik, ustawia się drzewko od południowej strony palika, lekko się do palika przywięzuje, oraz wszystkie włókienka korzonków się rozciąga, miałką ziemią obsypuje, żeby równo leżały, następnie wodą, nie gnojówką, zalewa, aż się dół zapełni. Bardzo do tego celu nadaje się ziemisty suchy kompost. Drzewka świeżo ze ziemi wyjęte lepiej się przyjmują, aniżeli drzewka sprowadzane, o obeschłych często korzonkach.

W pierszym roku po zasadzeniu trzeba przedewszystkiem nie zapomnieć, podczas posuchy wodą kilka razy podlewać, a dobrze jest około drzewka posiać wyki z koniczyną, żeby ziemię zacieniały i ziemię spulchniały. Drzewka nie należy przywiązywać przy sadzeniu silno, aż gdy się ziemia już dobrze zsiednie, gdyż ziemia pod korzeniami zsiadając się, obraża korzonki i drzewo może uschnąć. Koronę także trzeba należycie przycinać, bo im lepiej gałązki będą obcięte, tem drzewko się przyjmie i szybciej rośnie.

Jeszcze nie wszystko, chociaż się drzewko prawidłowo zasadzi, musimy i dalej o niem mieć staranie. Na zimę pobielić wapnem, słomą obwiązać i pilnować, czy obwiązka się zanadto w drzewo nie wcięła, albo nie przerwała, a także baczyć, żeby drzewko nie ocierało się o palik.

Pewien ojciec miał dwóch synów, którym darował po drzewku. Drzewka te były jednakiego gatunku i jednakiego wzrostu. Cóż uczynili? Starszy, pilniejszy, drzewko okopał, przywiązał do palika, podlewał i miał o niem staranie. Tymczasem ale młodszy o swojem drzewku zapomniał zupełnie i nic się oń nie troszczył. Nadesła jesień. Starszy, pamiętając o drzewku przez lato, nie zapomniał też i w jesieni, bierze koszyk, idzie jabka zbierać. Młodszy brat widząc, jak starszy brat niesie jabłka, zrobiło mu się żal i wspomniał sobie, że ojciec i jemu też takową jabłoń darował, bierze też koszyk i śpieszy do swojej jabłoni, lecz cóż tam napotyka? Otóż mały, skarłowaciany i goły krzak.

Drzewko jego wcale nie obrodziło.

Wynika z tego przykładu dla nas nauka, pierwsza pilność i chęć — a druga nauka i pracowitość.

A tak bracia: wiele i nam też tej dbałości, chęci, nauki i pracowitości jeszcze brakuje, żebyśmy mogli na wystawy z naszych ogrodów z pięknymi i dobrymi owocami naszej własnej pracy się pokazać.

Narzekamy czasem, że dzewka nie rosną, że ich złodzieje kradną, ale tem się musimy nie dać odstraszyć, tylko się uczyć pracować i nasze sadownictwo pielęgnować, co nam zapewni miłe zatrudnienie, wygodę i majątek.

Sprawy szkolne.

C. k. Rada szkolna krajowa: a) zamianowała T. Mytycha, stałym nauczycielem szkoły 1 klasowej w Frywałdzie, Franciszka Bandura, stałym nauczycielem szkoły 1 klasowej w Luszowicach, Eugeniusza Dziusia, stałym nauczycielem szkoły 5 klasowej męskiej w Jaworznie, Julię Majerównę, stałą nauczycielką szkoły 4 klasowej w Sierszy, J. Mataszaka stałym nauczycielem szkoły 1 klasowej w Płazie; b) udzieliła urlopu Danieli Pezdańskiej, nauczycielce szkoły 1 klasowej w Paczółtowicach do końca kwietnia 1909, Maryi Primównej, nauczycielce szkoły 5 klasowej żeńskiej w Jaworznie, do końca czerwca 1909, Stanisławowi Podulce, nauczycielowi szkoły 5 klasowej męskiej w Jaworznie, do końca czerwca 1909, Helenie Kowarzównej, nauczycielce szkoły 4 klasowej w Jaworznie na „Starej Hucie“, do końca czerwca 1909; c) przyznała 5-ty dodatek pięcioletni Annie Neusser, nauczycielce szkoły 4 klasomej w Krzeszowicach; d) zezwoliła na otwarcie klasy eksponowanej w gminie Moczydle i Myślachowicach na przysiołku „Gaj“; e) przyznała zasiłki z funduszu szkolnego krajowego na budowę szkół w Płokach, Luszowicach, Libiążu małym, Zagórzu i Międkinie.

C. k. Rada szkolna okręgowa: a) przeniosła Władysława Drelinkiewicza, nadetatowego nauczyciela szkoły 1 klasowej w Libiążu małym, na równorzędną posadę do szkoły 2 klasowej w Libiążu wielkim i powierzyła mu prowadzenie kierownictwa szkoły, Juliannę Mocniakównę, nadetatową nauczycielką szkoły 2 klasowej w Ciężkowicach, na zastępstwo chorej nauczycielki w Bolęcinie, Jana Czuprynę nadetatowego nauczyciela szkoły 2 klasowej w Kwaczale, na zastępstwo urlopowanego nauczyciela szkoły 5 klasowej męskiej w Jaworznie i Romana Królikowskiego, zastępcą urlopowanego nauczyciela szkoły 1 klasowej w Rudnie, na zastępstwo urlopowanego nauczyciela szkoły 4 klasowej w Krzeszowicach.

Rocznica Konstytucyi 3 Maja w Nawojowej Górze.

W drugie święto minionych „Zielonych Świąt“ przybył do mnie w odwiedziny przyjaciel mój, stały mieszkaniec Krakowa. Bawiłem go rozmową o tem i owem, a w duszy życzyłem mu, aby jak najwcześniej odjechał do domu, bo zbliżał się wieczór, a z nim rozpoczęcie nroczystego obchodu 118 rocznicy konstytucyi 3 maja w Nowojowej Górze, dokąd na nią od dni już kilku byłem zaproszony. Ale mieszczuchowi tak dobrze i błogo było „na łonie natury“ (jak mawiał) i wśród „rozmarzającej ciszy wiejskiej“ — że o odwrocie nawet nie myślał, oświadczając, że, jeżeli mi czasu nie zabiera — (a jak mn tu powiedzieć, że tak jest?) — to może zostać aż do — ostatniego pociągu. Zniosłem już na świecie wiele — pomyślałem, robiąc urzędową przyjemną minę — to zniosę jeszcze i tę serdeczność mojego przyjaciela z miasta.

Myśl atoli narodowej uroczystości w Nowojowej Górze nie opuszczała mnie ani na chwilę; zdobyłem się wreszcie na odwagę i zaproponowałem gościowi pieszą wycieczkę do sąsiedniej wioski. Nie bardzo chętnie zgodził się na mój wniosek, dowodząc, że go takie „szopki“ nie „animują“ że nie głupi męczyć się słuchaniem nudnych deklamacyi i denerwować się grą amatorską „chłopów i bab“ i że on woli sobie wyobrazić, jak to byłoby wszystko pięknie i nawet sobie to wyobraża już, aby zaś rzeczywistość nie popsuła mu tej wyobraźni, nie chce brać udziału w podobnej uroczystości na wsi“ Po dłuższej dyskusyi udało mi się zawrzeć z nim ugodę,

że wprawdzie do Góry pójdziemy, ale gdyby na tamtejszej narodowej uroczystości czuł się znużonym, to — zaraz powrócimy, a w każdym razie skorzystamy tak, że użyjemy bardzo miłej przechadzki wśród zieleni drzew, kwiecistych łąk i pól. Przybywamy do wsi; wygląd jej jakiś dziwnie uroczysty. Chaty przybrane zielenią. Drogami i ścieżkami zdążają ku szkole mężczyźni, kobiety i dzieci — zjeżdża i okoliczna inteligencya — mój towarzysz zaczyna się tem wszystkiem interesować. Dostajemy się wreszcie na podworzec szkolny, który tu dzisiaj został przemieniony na „salę“ — ale taką, że pozazdrościłby jej „Stary Teatr“ w Krakowie. Sala ta ma za posadzkę, zieloną świeżą murawę — strop jej, to czyste jak łza, niebieskie sklepienie. W takiej sali nie brak świeżego powietrza, czuć w niej zapach cudownej wiosny i kwitnących bzów. Mój przyjaciel zaczyna się rozmarzać... Salę wypełniają dzieci szkolne i zaproszeni goście, którym gościnny gospodarz, kierownik szkoły p. Szymon Kurpaska wyznacza miejsca; wśród zaproszonych widzimy Jego Magnificencyę dra Napoleona Cybulskiego z rodziną i ks. Kanonika J. Łobczowskiego z Rudawy. Jeszcze właściwa uroczystość nie rozpoczęła się, a wśród licznie zebranego ludu zapanowała cisza, przerywana hukiem wystrzałów moździerzowych — i kwileniem skowronka, który pod stropem „zaimprowizowanej soli“ — wywodził głośne trele, jak gdyby to był pierwszy numer programu.

Mój przyjaciel zaczyna się zachwycać.!

Na estradę, ubraną w zieleń, kwiaty i flagi o barwach narodowych wstąpił dr Ig. Wróbel, który w sposób popularny i przystępny dla ludu skreślił dzieje i znaczenie wiekopomnej rocznicy. Charakterystycznem wielce, ze względu na nasze stosunki, było zakończenie tego „wstępnego słowa“. Mowca, przytoczywszy słowa Tadeusza Kościuszki, jakie wypowiedział do ludu: „Zmiłujcie się! Oświecajcie się!“ — wskazał zgromadzonym, jak wiele u nas w kierunku oświaty jest do zdziałania i zawołał: „Idźcie jutro na targ tygodniowy do Krzeszowic, a zobaczycie ilu tam włościan pijanych jak bydlęta tarzać się będzie w rowach?! Idźcie do sądu, a zobaczycie, ilu tam ludzi czeka na rozprawę sądową, która odbyć się ma celem wymierzenia sprawiedliwości babie, za to, że jej druga powiedziała: „ty głupia!“ Spytajcie się dzierżawcy propinacyi, jaki on czynsz rocznie płaci z propinacyi — a kto mu na to daje? Czy może jaki żydek przysyła mu pieniądze z Palestyny? Nie! To wy, wy włościanie sami znosicie mu te pieniądze, krwawym potem rąk waszych oblane, aby za nie kupić wódki, trucizny, która rujnuje wasze ciało i waszego ducha. Na miły Bóg! porzuczcie pijaństwo! Nie popierajcie pieniactwa! Zróbcie we wsi porządek! Jest bieda, to prawda, ale przyczyna jej leży w was! Nad naszym narodem dopuszczają się prusacy i moskale zbrodni; ale zbrodnia i łajdactwo nie mogą długo tryumfować, a od nas samych zależy przyspieszenie wykonania wyroku, który zawieszon jest w górze. Dzisiaj wy włościanie równe macie prawa z innymi stanami—ale ta równość praw wymaga równości obowiązków. Budujcie szkoły, zakładajcie Kółka rolnicze, otwierajcie czytelnie, bo dzisiaj nie armatami, ale oświatą wywalczyć sobie możemy lepszą przyszłość...

. . . .

Po ukończeniu tej mowy wchodzi na estradę uczenica miejscowej szkoły Weronika Góralczykówna i deklamuje: „Matka — polka“ — po niej druga Karolina Spytkowska wygłasza: „Nie zginęła“, obie mówią z przejęciem, dowodzącem, że rozumieją co mówią, a gromadka dziatwy szkolnej śpiewa dziecięcemi, dobranymi głosy: „Polak nie sługa“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“...

Mój przyjaciel wprost zachwycony, mówi do mnie półgłosem: „No, no—nie przypuszczałem, że to tak będzie, nie przypuszczałem...

Kierownik szkoły zaprasza nas do sal, gdzie artyści — amatorowie, włościanie ze Żbika mają odegrać „Chłopi arystokraci“ W. L. Anczyca.

— Pójdziemy już do domu? pytam mojego gościa.

— Zostajemy — stanowczo!

Zostajemy zatem i zasiadamy w pierwszych krzesłach. Zaczyna się przedstawienie. Scenka mała i prymitywnie urządzona, ale za to gra amatorów, doskonała, nie pozwala zwracać na to nwagi. Słyszałem tych samych amatorów przed rokiem i dzisiaj zauważyłem olbrzymi u nich postęp; mówią głśno i wyraźnie poruszają się na scenie swobodnie i potrafią już małe nawet rólki wyzyskać. Taka „Kogucina“ albo „Szczepanek“ wybijają się ponad zwykły po— ziom sceny amatorskiej. Niemniej interesujący widok przedstawiają słuchacze, którzy z otwartemi usty chwytają każde słowo, jakie pada ze sceny i niejednokrotnie głośne a krytyczne czynią uwagi.

Trącam mojego przyjaciela w ramię i pytam „No jakże, dziwujesz się?“

— Ależ to bajeczny taki teatr włościański — odpowiada.

Wracaliśmy w noc księżycową, rozbawieni i podniesieni na duchu; mój przyjaciel był „wniebowzięty“ — nic nie mówił, ale widać było, że to co widział i słyszał, uczyniło na nim wrażenie i wyleczyło go z pesynizmu, z jakim traktował uroczystości narodowe na wsi a gdy już wsiadał do wagonu chwycił mnie za klapę od surduta i powiedział „Mój Kochany, gdyby tu jeszcze gdzie miała być taka uroczystość, to mi napisz — przyjadę! To ogromnie krzepi ducha....“

Espe.

Tego miłość Ojczyzny serdeczna i szczera,

Kto kupuje u swoich—swój przemysł popiera!

KRONIKA.

Z zarządu powiatowego Kółek rolniczych. Na wniosek Zarządu głównego nie odbędzie się powiatowe zgromadzenie delegatów Kółek rolniczych w niedzielę dnia 6 b. m. lecz w pierwszych dniach lipca r. b.

Po bliższem porozumieniu się z Zarządem głównym, powiadomi Zarząd powiatowy osobno wszystkie Kółka rolnicze o programie zgromadzenia jak i dniu, w którym się takowe odbędzie.

Z Zalasa. Zamknięcie rachunków w Zalasiu za rok 1908. Członkowie: przybyło 53. Stan z końcem 1908 116. Udziały: K. 954. Stan czynny 15365.80 K. Stan bierny 15420·11 K. Fundusz rezerwowy 298.93 K. Obrót kasowy 39444·81 K.

Z Chełmka. Dnia 31 maja około godziny 10 wieczorem, paręset kroków od granicy, wybuchł pożar w domu niejakiego Wawrzyńca Pyrcika w Małym Chełmie (Prusy).

Spłonął drewniany dom, dach na murowanej stajni, i stodoła Pactwy. Na miejsce pożaru, że to był dzień świąteczny a nie późno w noc, zbiegło się wiele ludzi szczególniej z Chełmku, na prędce z braku koni, gospodarze przyciągli sikawkę, która jednak z niedostatku wody na miejscu mało funkcyonowała. Udało się jednak ogień zlokalizować, także w pobliżu stojące budynki ostały się. Szkoda była ubezpieczoną.

Przyczyną pożaru miało być nieostrożne obchodzenie się z ogniem sztucznym, jakim zwykle w czasie sobótek bawi się młodzież.

Z Nawojowej Góry. W poniedziałek dnia 31 maja odbyło się tu poświęcenie sklepu Kółka rolniczego. Poświecenia dokonał proboszcz ks. kanonik Józef Łobczowski z Rudawy, który również bardzo serdecznie przemówił do licznie zgromadzonych członków Kółka, zachęcając ich do solidarnego łączenia się, wzajemnej pracy, zgody i jedności.

Ostrzegamy obieżysasów przed godzeniem się do pracy u lajtenanta Wendenburg'a, zamieszkałego w Saksoni, w Wormslebe, właściciela majątków: Seeburg i Likindorf, poczta Erdeborn.

W tych majątkach było z wiosną br. około 200 galicyjskich robotników. Lecz wskutek nieludzkiego obchodzenia się z nimi jak samego właściciela, tak i całej zgrai godnych jego pomocników, najmniej połowa z tych robotników próbowała już uciekać! Część ich, ma się rozumieć, schwytali żandarmi pruscy i z legitamacyi pruskich dowiedzieli się — skąd oni uciekli i z powrotem do tychże dworów do niewoli oddali.

W kontraktach dla robotników sezonowych u tego dzikiego pana, oprócz zapłaty dość dobrej, powiedziano jest, że otrzymają robotnicy na śniadanie kawę, zatem gotowy obiad i kolacyę. I rzeczywiście dają kawę z samej cykoryi i bez cukru, na obiad bardzo wodnistą zupe i takąż samą na kolacyę. Robotnicy w ten sposób żywieni, nie są w siłach pracować i muszą dla tego dokładać na żywność z zarobku. Bicie młodszych robotników na porządku dziennym! Wobec takiego stanu rzeczy, bardzo naturalnem jest oburzenie robotników na Lajtenant jako prawdziwy prusak, postąpił z tymi śmiałkami w bardzo prosty, lecz i niemniej barbarzyński sposób: kazał policyi skuć tych robotników podczas pracy — Jana Iwaszko i Jakóba Czecha z Kasinki Małej, powiatu limanowskiego — jak niewolników za dawnych czasów do kupy i tak przez cały czas razem skutych z Saksonii aż do Mysłowic konwojował policyant, tam ich przetrzymywano w więzieniu, za co? z godzinę i odprowadzono do granicy austryackiej. A ponieważ nie pozwolono im było w Seeburg wstąpić do dworu, by zazabrać kuferki przynajmiej jeżeli nie zapłatę i kaucye, głodni i bez grosza w kieszeni zmuszeni byli piechotą udać się w dalszą podróż do domu. W tej sprawie odnieśliśmy się na razie do saksońskiej Izby rolniczej w Halle, by się przyczyniła do zwrotu tym robotnikom pozostałych we dworze kuferków, należytości niewypłaconej, kaucyi i dobrowolnego odszkodowania im za takie barbarzyńskie postąpienie z nimi tego lajtnanta. A ostrzegamy obieżysasów już teraz przed tym dworem dla tego, że na miejsce ueiekających robotników różni ajenci werbują nowych do tego dworu i przeważnie z Galicyi.

Nowe przedsiębiorstwo przemysłowe. W Gwoźdźcu pod Krzeszowicami otwartą została „Pierwsza Włościańska Fabryka wyrobów cementowych", która zatrudnia stale 10-ciu robotników przeważnie Nawojowo - Górzan. Fabryka ta oprócz stałego zarobku, dostarczy okolicznym mieszkańcom doborowego materyału ogniotrwałego do krycia dachów, budowy studzien, mostków i.t.p i umożliwi zaopatrzenie się w te artykuły po możliwie niskich cenach.

Nowe przedsiębiorstwo przemysłowe jako nasze rodzime, witamy serdecznie i życzymy mu z naszej strony pomyślnego rozwoju Ludziom uczciwej rzetelnej pracy „Szczęść Boże„.

„Wciąż wytrwale trzeba naprzód iść i świecić".

Z Nawojowej Góry piszą do nas.

I my biedni włościanie i robotnicy choć blisko świata jednak zapomnieni -- obchodziliśmy w niedzielę d. 9 b.m uroczystość konstytucyi 3-go maja w naszem świezo otwartem kółku rolniczem.

Szczupłą salę czytelni zapełniła szczelnie spracowana brać od pługa i kilofa, a do zebranych przemówił serdecznie od nas pochodzący i tu urodzony p. F. Olas.

Wyjaśnił on nam dobitnie i zrozumiale znaczenie wiekopomnej konstytucyi, której błogie skutki dziś — my potomkowie ciemiężonych praojców naszych-odczuwamy. Wezwaniem do braterskiej miłości i łącznej, zgodnej pracy w towarzystwach zakończył nasz częsty gość swoje przemówienie.

Prosimy w tej drodze, naszych przyjaciół i opiekunów, aby też i o nas nie zapominali. Szlachetna zazdrość nas przejmuje — gdy czytamy — jak w tej lub owej nie lepszej od nas wiosce, zacni przyjaciele ludu spieszą z nauką w formie odczytów, przedstawień amatorskich i. t. p. Prosimy -- przypomnijcie sobie nas Górzan — 20 minut od stacyi Krzeszowice zamieszkałych, a posiew zdrowego ziarna wśród nas i da Bóg korzystny plon z Waszej pracy będzie odok naszej wdzięczności — skromną dla Was nagrodą. Pragnęlibyśmy zorganizować u nas straż ochotniczą pożarną, mamy nawet dzielnego strażaka między sobą J. Grelę — ale do zachęty i pouczenia potrzeba obcego. Panie Instruktorze Sroka, polecamy się pamięci. Ochoty nie brakuje.

Górzanin.

Obchód rocznicy „konstytucyi 3 maja" w Sierszy. Dnia 2-go maja br. odbył się u nas uroczysty obchód ku czci wiekopomnej konstytucyi za staraniem Towarzystw miejscowych: Sokoła, Koła Towarzystwa szkoły Indowej, Kółka rolniczego i Straży pożarnych z Sierszy i z Trzebionki. Wczesnym rankiem zebrały się pokaźne drużyny na boisku sokolem, zasilone nadto drużyną Straży ochotniczej pożarnej z Trzebini, z naczelnikiem dr. Kazimierzem Dobrzyńskim na czele. Straż ta stawiła się ze sztandarem. Zaczęliśmy od Boga, jak przystało na wiernych synów, a udekorowani kokardkami T. S. L. udaliśmy się wspaniałym pochodem do świątyni Pańskiej w Krystynowie, aby podziękować Bogu za łaski udzielone przodkom i prosić Stwórcę, abyśmy uchwały Ojców w jak najbliższej przyszłości sumiennie ziścić mogli.

Wśród nabożeństwa kazał prześlicznie na temat miłości Ojczyzny i bliźniego x. Jan Fołta, to też zbudowani na duchu rozeszliśmy się, aby o godzinie 4-ej po południu stanąć w komplecie w sali „Sokoła" do dalszej biesiady duchowej.

Uroczystość po południową rozpoczął dh. naczelnik Dankiewicz treściwem zagajeniem, poczem dh. prezes Olas w przeszło półgodzinnym wykładzie o konstytucyi 3-go maja przedstawił zebranym ówczesne położenie Polski, panowanie Stanisława Augusta, sejm czteroletni i owoc jego usiłowań, streszczający się w uchwałach konstytucyi 3-go maja. Wezwaniem do wspólnej gorliwej pracy nad uświadomieniem szerokich mas ludu polskiego zakończył prelegent swój wykład.

Resztę wieczorku wypełniły śpiewy dziatwy szkolnej pod batutą dh. Bandura prześlicznie wykonane, i do nastroju uroczystej chwili dobrane, dalej deklamacye i żywe obrazy, których druhom i druhnom sierszeckim (Ruszkowski, Radecka, Smoleniówna, Swiadkowska, Zegartowska, Mania Jaworska i. t. d.) powinszować można. Z żywych obrazów przedstawiono: modlitwę polskiego dziecięcia (M. Jaworska), hołd Sokołów dla Polski i zmartwychpowstanie Polski.

Na zakończenie odśpiewano unisono hymn: „Z dymem pożarów“

Z uczuciem zupełnego zadowolenia opuściła zebrana brać zbyt szczupłą jak się okazało salę sokolą, przeświadczona o zbożnem i doniosłem dla polskiego ludu dziele, którego wspólnemi siłami dokonano. Salo.

Z Zarządu powiatowego Kółek rolniczych. Przestroga. Spółka spożywcza w Płazie pobiera znaczne partye towarów na kredyt pod firmą Kółka rolniczego i sprzedaje takowe we własnym handlu na swoją wyłączną korzyść. Ponieważ „Kółko rolnicze“ w Płazie nie prowadzi żadnego przedsiębiorstwa handlowego i ze Spółką spożywczą w żadnych nie pozostaje stosunkach handlowych, przeto Zarząd powiatowy Kółek rolniczych ostrzega kupców i przemysłowców przed zamówieniami towarów na firmę Kółka rolniczego przez Spółkę spożywczą, za której wierzytelności Kółko rolnicze żadnych nie przyjmuje na siebie zobowiązań i przed takiem nadużyciem firmy Kółka rolniczego przez Spółkę spożywczą stanowczo się zastrzega.

Hodowla rasowych kur. Pan Józef Wójcik kilkakrotnie premiowany hodowca rasowego drobiu i królików w Mętkowie małym, poczta Babice koło Alwernii, sprzedaje jaja polskich kur zielononóżek pantarek po 15 h. za sztukę.

Potrzeba organizacyi. W różnych gałęziach handlu i przemysłu coraz to nowe powstają związki hurtowników i fabrykantów. Nasi dostawcy przez te związki regulują swoje stosunki do nas, kupców detajlistów, dyktują nam warunki dostawy, zwłaszcza sposób zapłaty ceny za towary, oraz żądają od nas wysokich procentów w razie zwłoki w odpłacie długu. Dawniej, dopóki nasi dostawcy nie byli zorganizowani, musieli więcej niż obecnie liczyć się z wymaganiami kupców detajlistów, byli więcej od nich zależni. Nie możemy hurtownikom i fabrykantom odmówić słuszności w tem, że się organizują dla obrony swoich interesów.

Ale przypatrzmy się bliżej swojemu położeniu. Z jednej strony nalegają na nas dostawcy, abyśmy punktualnie płacili długi, z drugiej strony niektórzy odbiorcy nadużywają u nas kredytu. Są tacy, którzy kupcowi każą czekać na zapłatę ceny towaru 2, 3 nawet 4 lata. Kupiec zaś obawia się napomnieć dłużnika, aby oprócz tego odbiorcy nie stracił jeszcze innych. Łatwo straci reputacyę kupiec, który przez ich napominanie zraża sobie odbiorców.

Wobec takich stosunków powinniśmy i my za przykładem naszych dostawców zorganizować się w związek detajlistów, aby utworzyć zjednoczenie kupiectwa polskiego.

Celem takiego związku powinna być obrona interesów naszych a w szczególności uregulowanie sposobu uzyskania pretensyi od dłużników.

Setki tysięcy zalegają nieproduktywnie na borgach u niepunktualnych a często i nieuczciwych odbiorców. Ruiną sklepów Kółek rolniczych i innych chrześciańskich szczególnie wiejskich handli i przedsiębiorstw były i są zwykle kredyta. Jak się przed niemi uchronić, jaki sposób wybrać na niepunktualnych dłużników bez szkody dla przedsiębiorstwa? W tej przedewszystkiem dla naszych wiejskich handli ważnej sprawie, otwieramy łamy naszego czasopisma na odpowiedzi. Nasi handlowcy z pewnością nie omieszkają korzystać z takiej gościnności i zabiorą swój głos.

Wstęp na Wystawę kościelną (przemysłu liturgicznego) Ligi Pomocy przemysłowej — ustalony został dla uprzystępnienia tej Wystawy najszerszym warstwom ludności na 40 hal. od osoby, dla wycieczek włościan, robotników i młodzieży szkolnej na 20 hal. od osoby.

Wycieczki takie zgłoszone być muszą w biurze Wystawy na 3 dni naprzód.

Stała karta wstępu na cały czas trwania Wystawy kosztuje 10 koron.

Bilety wstępu nabywać można w biurze Ligi Pomocy przemysłowej (Chorążczyzna 27) albo przy wejściu na Wystawę.

Otwarcie pierwszego kursu koronkarskiego Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie. We wtorek 18 bm. odbyło się we Lwowie otwarcie pierwszego sześciotygodniowego kursu koronkarstwa iryjskiego urządzonego przez Ligę Pomocy przemysłowej wspólnie z państwowym zakładem pracy przemysłowej kobiet w Wiedniu.

Na kurs dopuszczonych zostało 14 nauczycielek szkół ludowych i 4 kandydatki stanu nauczycielskiego, a mianowicie nauczycielki pp: Qirinówna ze Zręcina, Kostecka z Krosna-Rudnicka z Lynowa, Jakubska z Brzozowa, Serbeńska z Budzanowa, Szymańska z Zarzecza, Aschermanówna z Gródka, Fuxówna z Wojnicza, Bemlówna z Oleska, Podolakówna, z Przemyśla, Stefanosówna z Koropca, Lankoszówna z Kęt, Orzechowska z Podhajczyk, Nowosielecka z Kańczugi, Łapczyńska z Ładyczyna tudzież pp: Lewicka, Buynowska ze Lwowa, Cisowska z Zatora, Mazurkiewiczówna z Brzeżan, i 2 zakonnice z ochronek wiejskich.

W otwarciu kursu, który ma na celu wykształcenie instruktorek i kierowniczek 20 expozytur koronkarstwa iryjskiego dla wywozu koronek iryjskich z kraju, za pośrednictwem państwowego zakładu koronkarskiego w Wiedniu — wzięli udział oprócz prezesa Ligi p p. księcia Andrzeja Lubomirskiego — zastępcy prezesa p. Terenkoczego i członka Wydziału radcy Hołodeckiego — ze strony Rady szkolnej krajowej — inspektor radca Tokarski, delegat Izby rękodzielniczej p. Aleksander Getritz — przewodnicząca Tow. Pomocy przemysłowej kobiet p. Twardowska.

Kurs otworzył książę Lubomirski, wskazując na ważną rolę nauczycielek w pracy dla ludu a nie mniej w akcyi uprzemysłowienia wsi.

Odczyty podczas Wystawy kościelnej we Lwowie. W czasie Wystawy kościelnej (przemysłu liturgicznego) w gmachu wystawowym na wzgórzu stryjskiem w osobno na ten cel urządzonej sali odczytowej — cały szereg interesujących odczytów z dziedziny mającej związek z całym charakterem tej Wystawy.

Dotychczas złożone zostały następujące odczyty:

Ks. Infułat dr. Józef Dąba z Tarnowa „O haftach i tkaninach kościelnych“.

Ks. Rektor dr. Fiałek ze Lwowa „O szatach i sprzętach liturgicznych w kościele polskim“.

Ks. Prałat Franciszek Leśniak z Tarnowa „O malarstwie religijnem“.

Ks. Kanonik Walczyński z Tarnowa „Obecny stan muzyki kościelnej polskiej, a kwestya jej reformy.

Dr. Zygmunt Gargas ze Lwowa „O obchodach religijnych ludowych w Polsce“.

Jest jeszcze przyrzeczony cały dalszy szereg odczytów i wykładów, których szczegółowy program Liga Pomocy przemysłowej ogłosi w najbliższych dniach.

Odczyty illustrowane będą obrazami świetlnemi i na ten cel osobną instalacyę elektryczną otrzyma sala odczytowa.

Tołstoj i policjant. Między Tołstojem a policjantem, prowadzącym w Moskwie pijaka do aresztu i obchodzącego się z nim brutalnie, wywiązała się ciekawa rozmowa. Tołstoj przystąpił więc do policjanta, pytając:

— Umiesz czytać?

— Tak — odpowiada policjant.

— Czytałeś ewangelię?

— Rozumie się.

— Więc nie wiesz, że w ewangelii jest powiedziano, że nie należy bliźniego obrażać?

Policjanta oburzyło, że jakiś nieznajowy śmie robić mu uwagi, zwrócił się więc ze swej strony do Tołstoja z zapytaniem:

— Umiesz czytać?

— Tak — odpowiedział Tołstoj spokojnie.

— Czytałeś instrukcyę, pouczającą policję, jak ma się obchodzić z pijakami?

— Nie.

— Idź więc do domu i przeczytaj ją, gdy skończysz, wówczas będziemy mogli o tem pomówić...

Dzwon niedzielny

Dzwon!... niedziela... Pański dzień,
Więc człowieku, szatę zmień —
Szatę ciała, woli, myśli;
Niech się krzyż na czole kreśli,
Gdy domową rzucasz sień.

Dzwon!... niedziela... Pan tak chciał
Po stworzeniu wszelkich ciał,
By od stworzeń wszech tej ziemi,
Oczy swoje ciesząc niemi,
W dzień ten uwielbienia miał.

Dzwon!... niedziela... Pański dzwon
Uroczysty niesie ton:
Wdzięczne serce rzewnie woła,
By przed Panem szły gigąc czoła.
Gdzie dom chwały swej ma On.

Dzwon!... niedziela... Wszystko rzuć,
Świętą myśl, człowieku, budź,
Starłszy pot po pracy z czoła,
Do świątyni dzwon cię woła:
Spiesz i Panu cześć tam nuć.

Dzwon!... niedziela... W święty próg
Z wszystkich stanów, z wszelkich dróg
Garnij się tam — o, narodzie!
Bo tam dzieci w wspólnej zgodzie
Czeka wspólny ojciec — Bóg.

Dla domu i gospodarstwa.

Przegony, odprowadzając wodę z powierzchni zasianej oziminy, zapobiegają wymarzaniu takowej, nie ulega bowiem wątpliwości, że woda na powierzchni oziminy stojąca, równie jak woda zaskórna, zbyt wysoko podsiąkająca, powoduje wymarzanie ozimin. Wielu jest gospodarzy, którzy są przekonani, że przegony na roli przepuszczalnej są zbyteczne i niepotrzebne; byłyby one takimi gdyby ziemia nie marzła do podglebia i gdyby skutkiem zamarznięcia nie stawała się nieprzepuszczalną w ciągu dłuższego czasu, gdyż wiadomo, że głęboko zamarznięta ziemia o wiele wolniej taje, niż śnieg i powierzchnia gleby. Oznaczenie kierunku przegon wymaga dokładnego poznania spadków odnośnego pola. Im gleba jest cięższa i im położenie ma znaczniejszy spadek, tem konieczniejszymi są tam przegony i lepiej wyorać tam kilka więcej, niż jeden zamało. Aby woda spływająca przegonami w górzystem położeniu nie robiła wyrw, potrzeba w takiem polu wyorywać przegony ukośnie do spadku i nie należy przegonów długich wyorywać w linii prostej, bo takim przegonem nieuniknionem będzie wyrywanie głębokich rowów, w zakrzywionem przegonie zaś zwolni się miejscami spadek wody płynącej. Wprawne oko zatem musi tu upatrzyć i wskazać drogę, którą obrać należy przegon. Na rolach płaskich, które mają spad tylko w jedną stronę, potrzeba wodę ze środka odprowadzić na oba boki pól. Jeżeli jednak w środku pola jest zagłębienie, należy przegon rozpocząć od najniższego spadku, przeorać go łukiem przez zagłębienie i wypuścić wodę w drugim kierunku za spadem. Jeżeli niema pewności, że woda odpłynie przegonem choćby przekopanem, nie należy przegonów prowadzić tak, aby one wodę do zagłębienia wprowadzały, lecz łuk wygiąć przez wyższe miejsce, aby woda przegonami na obie strony spływała. Dalsze prowadzenie przegon zależy od kierunku spadu, ale prowadzić je należy tak, aby wodę z brózd odprowadzała. Wykonanie tej pracy wymaga wprawnego oka, a mają je oddawna w danem gospodarstwie pracujący rataje i fornale.

Jeżeli się przegony wyoruje pługiem bezkoleśnym i bez stopki, aby prowadzący pług mógł dno przegony stosować odpowiednio do zagłębień i podwyższeń roli na środku składów lub zagonów, to w ten sposób spłynie woda z każdej brózdy.

Ziemia wyorana pługiem odkłada się na niższą stronę, aby woda z brózd i pól wyżej położonych wy-odpływała przegonem za spadem. Jeżeli położenie wymaga, aby przegon zabierał wodę z obu stron, potrzeba ziemię pługiem nawrócić i rozorać przegony odkładając ziemię na drugą stronę. W Poznańskiem dostarcza fabryka H. Cegielskiego i Spk. pługów do wyorywania przegonów. Na większych polach może także służyć pług do przewracania, aby oszczędzić próżnego zajeżdżania pługiem zwyczajnym gdyż potrzeba ziemię odkładać zawsze na stronę niższą. Przestrzegam, przekonawszy się w praktyce w ciągu lat kilkudziestęciu, że rozgrabienie grzebieni nie zawsze jest wystarczającem, bo już otwieranie brózd, aby woda z nich spływała do przegona, wymaga wybrania ziemi łopatą, a po drodze od brózdy do brózdy rozgarnie robotnica grzebienie tąż łopatą, rozrzucając ziemię daleko, aby zasianego i zawleczonego ziarna głęboko nie przydusić.

Przegony potrzebne nawet na drenowanej roli, aby ozimina nie wymarzała. Ku wiośnie należy śnieg z przegonów wyrzucić.

Ceny targowe

w dniu 28-go maja 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW od K	KRAKÓW od h	KRAKÓW do K	KRAKÓW do h	KRZESZOWICE od K	KRZESZOWICE od h	KRZESZOWICE do K	KRZESZOWICE do h
Pszenica	27	—	28	70	20	—	24	—
Żyto	20	50	22	—	20	—	21	—
Jęczmień	16	50	17	50	19	—	20	—
Owies	19	—	21	70	18	—	23	—
Ziemniaki	6	50	7	50	6	40	7	—
Siano	8	80	12	—	7	—	8	—
Słoma	9	20	9	60	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą w koronach		żądają w koronach	
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie .	19	08	19	20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi:

buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

L. 15548.

Obwieszczenie.

C. k. Namiestnictwo znosząc swe obwieszczenie z dnia 21. maja 1905 L. 55.817 zmienia rozporządzenie tutejsze z 22. września 1884 L. 58.465 o tyle, że egzamina dla kowali, którzy nie uczęszczając na półroczny kurs podkuwania w szkole kucia koni, zamierzają uzyskać świadectwo uzdolnienia w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 27. sierpnia 1873 (Dz. u. p. Nr 140) odbywać się będą odtąd tylko w Krakowie i Lwowie co się podaje do powszechnej wiadomości.

C. k. Namiestnistwo
Lwów, dnia 3. marca 1909.

Z c. k. Namiestnictwa

L 1944/36 Lwów, dnia 11 maja 1909.

Węgierska loterya klasowa publikacya zakazu gry.

Okólnik

do wszystkich Panów c.k. Starostów i P.P. Prezydentów król. stoł. m. Lwowa i Krakowa.

Celem zwrócenia uwagi publiczności na to, że gra w węgierską loteryę klasową jest w Austryi zabroniona odniosła się ck. Krajowa Dyrekcya Skarbu odezwą z 31 marca 1909 l:12047 do ck. Namiestnictwa wskutek reskryptu ck. Ministerstwa Skarbu z 5 stycznia 1909 l: 10874 z prośbą o zarządzenie peryodycznego umieszczenia w Gazecie lwowskiej i innych poczytnych dziennikach krajowych, oraz w dziennikach urzędowych przez ck. Starostwa lub Magistraty o własnych statutach redagowanych, notatek następującej treści: Kollektanci węgierskiej państwowej loteryi klasowej przesyłają do Galicyi w wielkich ilościach prospekta i listy w których zachęcają do nabywania losów węgierskiej loteryi klasowej a nawet często przesyłają wprost losy tej loteryi.—

Zwraca się uwagę publiczności na na to, że gra w węgierską loteryę klasową jest w Austryi wedle rozporządzenia Ministerstwa skarbu z 5. sierpnia 1897 (Dz. p.p. No 186:) zabroniona.—

Nabywanie lub pozbywanie losów, zalecanie tychże i ogłaszanie prospektów lub listy ciągnień stnowi w myśl ustawy karnej o przestępstwach skarbowych, względnie w myśl §. 7 ustawy z dnia 28. marca 1889 (Dz. p.p. No 32:) ciężkie przekroczenie skarbowe podlegające karze.— Ostrzega się przeto publiczność, przed przyjmowaniem nadsyłanych losów węgierskiej loteryi klasowej i ogłaszaniem lub rozsyłaniem prospektów i listy ciągnień tej loteryi.—

Zawiadamiając o tem Pana Starostę (:Prezydenta:) wzywa się aby ogłoszenie powyższej treści publikowano od czasu do czasu w dziennikach Urzędowych o ile one tam są redagowane i wydawane, jakoteż aby to ogłoszenie w inny praktyczny i przystępny dla publiczności sposób podawano do wiadomości ogółu.

Za c. k. Namiestnika

Kteeberg w. r.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie